№ 96. Środa dnia 17 (29) Listopada 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia:
Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.
Pocztą:
Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.
Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:
Na I-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.
Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.
Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudnia.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Stowarzyszenie spożywcze „OSZCZĘDNOŚĆ".

Ostatnie zebranie ogólne członków stowarzyszenia spożywczego „Oszczędność" trudne miało zadanie do rozwiązania Rozwiązać się, czy prowadzić dalej nieświetne dotychczas interesy stowarzyszenia... Z liczby zebranych członków, dwóch głosowało za rozwiązaniem stowarzyszenia, dziesięciu zaś za jego utrzymaniem.

Powiedzieliśmy wyżej, że trudne to było zadanie i nie cofamy tego wyrażenia.

Prowadzić w dalszym ciągu sklep przynoszący stałe straty, aczkolwiek nie wielkie, ale zawsze dowodzące, że stan interesów jest niepomyślny, to znaczy narażać członków na utratę w dobrej wierze złożonych wkładów.

Rozwiązać stowarzyszenie, o które dziś inne miasta proszą, aby im pozwolono otwierać w celu wzajemnej pomocy, wobec wyzysku wielu nieuczciwych handlarzy—to zbrodnia niemal w oczach niewtajemniczonego w zakulisowe sprawy handlowe społeczeństwa.

Jednocześnie należało powołać do pracy nowych członków zarządu, z powodu ukończenia kadencji dotychczasowego i wyraźnego zaznaczenia członków, tegoż dawnego zarządu, że nadal stanowczo mandatu nie przyjmą, a wybór nie łatwy, bo członków na zebranie przybyło zaledwie dwunastu, czyli liczba równa ilości potrzebnych kandydatów. Trudny więc wybór, bo zkąd wziąć kompetentnych i ze sprawami handlowemi obeznanych, by polecić im ratowanie instytucji stojącej nad przepaścią. Z drugiej strony—mało jest tak odważnych, by taką sprawę podjąć zechcieli i przyjęli na siebie odpowiedzialność wobec społeczeństwa za przyszłe losy stowarzyszenia. Jednak dokonano tego szczęśliwie, a temsamem wolno nam mieć nadzieję, że nowy zarząd czuje w sobie zasób sił i energji do zwalczenia przeszkód, dotychczas tamujących prawidłowy rozwój interesów.

Nie chcąc być posądzanymi o robienie zarzutów byłemu zarządowi, który, jak to ogólnie słyszeliśmy, wiele dokładał starań, aby interesy stowarzyszenia przynajmniej możliwie najmniejszy szwank poniosły, nie będziemy tu rozbierali dotychczasowego postępowania zarządów, ale zapatrując się na stowarzyszenie, jakoby nowonarodzone, postaramy się wskazać jak naszem zdaniem prowadzone ono być powinno. Wskazówki nasze może wzięte będą pod uwagę i przez inne podobne stowarzyszenia, istniejące w guberni. Zastrzegamy się jednocześnie, że nie uważamy głosu swego za nieomylny—pragniemy dać wskazówki w dobrej wierze i szczęśliwi będziemy, jeżeli głos nasz wywoła dyskusję w tej kwestji i, na podstawie czy doświadczenia, czy fachowego wykształcenia, ktoś nas poprawi.

Dyskusja nad tą sprawą, z konieczności rozpaść się musi na dwa zasadnicze pytania: 1) czego stowarzyszenie ma prawo oczekiwać od publiczności i 2) czego ogół ma prawo żądać od stowarzyszenia. By omówić te dwa pytania wyczerpująco, będziemy potrzebowali postawić jeszcze kilka pytań, na które, w miarę możności, postaramy się odpowiedzieć.

Przystępując do rozbioru pierwszego pytania, mimowolnie przypominamy sobie, że tak w naszym kraju, jak i zagranicą: w Anglji, w Szwajcarji, w Niemczech, istnieje bardzo wiele podobnych stowarzyszeń, które rozpoczynały swoje operacje z bardzo małym kapitałem, a dziś doszły w krajach przytoczonych do miljonowych obrotów. U nas wprawdzie, z małymi wyjątkami, niemal wszystkie zaledwie wegetują, a przynajmniej operacje swoje prowadzą w szczupłym zakresie, kończąc na otwieraniu sklepów spożywczych, z dodatkiem niektórych tylko artykułów niezbędnych w gospodarstwie domowem. Przyczyny tego zastoju trudno dopatrzeć się w czem innem, jak tylko *w niezrozumieniu przez większość narodu własnych korzyści*, bezpośrednio z podobnych stowarzyszeń płynących, a co za tem idzie—*w braku poparcia*. Następnie, śmiało powiedzieć możemy również, że powodem jest niezrozumienie nasze, czy też lekceważenie *drobnych oszczędności*, z których składają się wielkie fortuny. Zapominamy, że bez grosz nie będzie rubli. W końcu dodalibyśmy jeszcze *nieufność i brak solidarności*.

Przyzwyczajeni do handlu na zasadach bardzo często mijających się z uczciwością, przekonani jesteśmy, że jeżeli gdzieś w sklepiku sprzedano nam towar o grosz taniej na funcie czy na kwarcie, już zysk otrzymaliśmy. Nie zwracamy uwagi ani na nie zawsze wprawdzie odrazu widoczną, ale z pewnością istniejącą różnicę dobroci towaru, ani na rzetelność wagi i miary, która najczęściej w takim wypadku szwankuje. A nie zwracamy na to uwagi, bo częstokroć nie znamy się dobrze na towarze, a czasem nawet i na wadze. Zapominamy o tem, czego uczy doświadczenie, że przezorny handlarz, poznawszy w nas osobę nieobeznaną z sztuczkami szwindlu, opuści rozmyślnie ostatni grosz swego zysku na jednym towarze, a wzamian za to z grubym procentem ten sam grosz odbija na innym, jednocześnie przez nas nabywanym. W sklepie stowarzyszenia, gdzie ceny są stałe i przez zarząd dla sprzedającego normowane, a wystawione na widok publiczny, tej manipulacji być nie może. Różnica w towarach i jego gatunkach również gra wielką rolę w cenie. Weźmy dla przykładu—choćby taki produkt jak *ryż*. Pod ryżu, tak zwanego „włoskiego, glace", kosztuje rb. 5 kop. 20. „Patna" № I, pud rb. 4 kop. 20, № II rb. 3 kop. 80, № III rb. 3 kop. 40, „Arakan" rb. 3, „Sjam" rb. 2 kop. 80. Pomiędzy np. ryżem „Patna № I", a № II niemal nie znajdziemy różnicy, jeżeli jesteśmy nie fachowi, a cena jednak jest o kopiejkę na funcie niższa. To samo znajdziemy w gatunkach kawy. Gdy „Rio I" płaska kosztuje pud rb. 18 kop. 40, pud „Rio II" rb. 17 kop. 60, a również trudno dojrzeć okiem różnicy—znajdziemy ją w smaku. To nam dowodzi, że mylimy się często twierdząc, iż jeden i ten sam towar w różnych sklepach po różnej cenie sprzedawany bywa, a gdyby nawet tak było—rękojmię pewniejszą zawsze mamy w sklepie własnym, niż w cudzym. Nie wspominamy tu już o różnych zafalszowywaniach towarów i podrabianiu firm, co także gra w handlu wielką rolę, choć nie zawsze zwraca naszą uwagę.

O potrzebie solidarności niepotrzebnie byśmy się tu rozwodzili, przypominamy tylko, że zgodą i wspólnemi silami niezwyciężone przeszkody pokonać można. Oszczędności wprawdzie dopiero teraz zaczynamy się uczyć, tem też więcej powinniśmy dbać o rozwój stowarzyszeń bezpośrednio ku temu dążących. A to wszystko razem dowodzi, że winniśmy najusilniej popierać tego rodzaju stowarzyszenia, bo one własne dobro nasze mają na celu i ułatwiają nam dopięcie jego.

Sposób popierania tego rodzaju instytucji jest trojaki: radą, kapitałem i nabywaniem towarów. Udzielać rad i wskazówek jest świętym obowiązkiem

---

43)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Jankla Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

Helcia znów usta zasznurowała. Ale ciotka podniosła rzuconą Helci rękawicę. Wyprostowała się jak struna, spojrzała na Wosia jak bazyliszek i zasyczała:

— Gdyby tu nie było obcych—tu spojrzała na Olbrysia i na mnie—tobym ci powiedziała wszystko, co myślę. Sceny i wymówki, które wszczynasz, są w tej chwili nie na miejscu. Wiem, dla czego żałuję Stefcię—i niestety, sprawdzi się co wiem...

Woś ściskał nerwowo poręcz od krzesła. Chciał widocznie coś odpowiedzieć, ale mu gniew słowa tłumił. Stary Kalinowski, zagadany o czemś z Olbrysiem, któremu zresztą w koperczakach do Zosi przeszkadzał, zauważył jednak, że rozmowa schodzi na tory zbyt poufne i rodzinne, a że wszelkich scen nie cierpiał, więc wstał, a choć siostry bał się jak ognia, zryzykował i rzekł nieśmiało:

— Niech się siostra nie unosił...

Te spokojne słowa dodały oliwy do ognia. Ciotka zapieniła się widocznie, choć na zewnątrz widać było tylko złowrogie spojrzenie. Tak spoglądać musi boa, przed rzuceniem się na ofiarę.

Sytuacja tak się zaostrzała, żem oglądać się począł za kapeluszem. Uważałem, że obecność moja zaczyna być wprost nieprzyzwoitą. Gdyby nie Olbryś, byłbym się zaraz wyniósł z nim. Ale on o Bożym świecie nie wiedział. Nie patrzył, nie widział, nie słyszał, tylko wodził oczyma za Zosią i ciągle coś to jej szeptał, to mrugał pocieszenie, to podawał coś, to drzwi jej otwierał—co ją zresztą bawiło, ale widocznie nie rozczulało. Więc siedziałem, zdawszy się na wolę Bożą.

Ciotka syknęła:

— Brat także za Wosiem?... Winszuję! A brat wszystkiemu winien. Brat przedewszystkiem. Łatwowierność karygodna, ale kara nie pozwoli długo na siebie czekać. Zobaczymy. Gdyby nie przy obcych, powiedziałabym wszystko... Wszyscy pójdziemy niedługo na łaskawy chleb, bo dzięki brata łatwowierności, a jego lekkomyślności...

Tu Woś postąpił na krok naprzód. Czułem, że wybuchnie, ale ciotka mówiła dalej:

— A dzięki jego lekkomyślności, niedługo będziemy wszyscy głodem przymierać. Wyraźnie mówię: głodem!...

Stefcia już miała oczy łez pełne. Ja posunąłem się ku drzwiom i byłbym niezawodnie dał nura, gdyby nie okoliczność, żem kapelusz właśnie na krześle w tym rogu położył, gdzie Zosia z Olbrysiem dojście do niego całkiem zagradzali. Przypomniałem sobie wtedy, co mój kuzyn daleki, pan Aleksander, wielki praktyk rzeczy światowych, zwykł był mawiać:

— Pamiętaj nigdy kapelusza ze sobą do salonu nie zabieraj. Stara to moda, dobra dla nowicjuszów, nie wiedzących co robić z rękoma. Prawdziwy bywalec zostawia kapelusz w przedpokoju, aby na wszelki wypadek być panem odwrotu—nie mówiąc już o tem, że w przeciwnym razie prawie zawsze ktoś na nim usiądzie...

Ale sobie tę mądrą radę przypomniał po niewczasie. Poożenie było dla obcego nieznośne i bez wyjścia. Tembardziej, żę mi ten charakter obcości wyraźnie przypomniano. A jednak musiałem czekać do końca.

Obserwowałem tylko grę fizyonomji Wosia. Był wściekły, bliski wybuchu—a jednak widocznem było dla mnie, jako dla najlepiej rzeczy świadomego, że obok tej złości była jeszcze w nim ukryta druga myśl, mianowicie: „Skorzystam ze sposobności.." Ta podwójna idea sprawiła, że się pohamował i rzekł:

— Zwracam uwagę ciotki Dobrodziejki, że ci dwaj panowie nie są dla mnie obcy; obadwaj są moimi przyjaciołmi i nie pozwolę...

— Co nie pozwolisz? ty! ty...—syknęła ciotunia.

Ale Woś, nie zdetonowany tem wcale, oparł się tylko jeszcze silniej o krzesło i przerwał:

— Nie pozwolę, aby w tym domu moim najbliższym przyjaciołom ktokolwiek wymawiał, że są obcymi. Nie pozwolę...

Tu Stefcia wystraszona, schwyciła go za jedno ramię. Stary Kalinowski, także jego odwagą wobec tej, której wszyscy się bali, zdziwiony, za drugie... Ale Woś rznął dalej wśród ogólnej, coraz bardziej żenującej ciszy:

(*d. c. n.*)

każdego człowieka, który pragnie zasłużyć na miano godnego obywatela kraju; każdy więc tylko czuje się kompetentnym do wypowiedzenia zdania w tej kwestji, winien go objawić, by złożyć cegiełkę na ołtarzu dobra publicznego. Są fachowcy, są ludzie doświadczeni, mamy wykształconych pomiędzy sobą, mamy doświadczone gospodynie, niechaj więc każdy w swym zakresie wypowie to, co jest przekonanym, że będąc spełnione, wyszłoby na dobre instytucji, a niech się nikt nie zraża tem, jeżeli po przedyskutowaniu—rada jego okaże się z jakichkolwiek powodów niepraktyczną. Przyjść z pomocą kapitałem, niezbędnym do prowadzenia interesu, jest obowiązkiem i nawet korzystnym, dla nas samych. Udział pięciorublowy jest tak nie wielki, że każdy z nas to zdobyć się może, a tem więcej, że on nie przepadnie, ale procent nam przynosić będzie. Dla najuboższych zaś jest również sposób, bo udział ten wpłacany być może ratami, częściowo. A więc nikt nie może tłomaczyć się, że nie jest w możności uczestniczyć w stowarzyszeniu, bo wszelkie przeszkody mogą być usunięte. Potrzeba tylko dobrej woli, chęci i zrozumienia własnego interesu. Zapiszmy się więc gremjalnie, a z tych rubli i pięciorublówek złożą się setki i tysiące, które w jednej chwili pozwolą na rozwinięcie stanu interesów *naszych*. Bogaty czy ubogi, niech każdy złoży deklarację, a im większa będzie liczba członków, tem będziemy silniejsi i na szerszą skalę możemy rozwinąć interesa. Bez kapitału zaś, żaden interes prowadzonym być nie może. Jeżeli więc chcemy, by nie śmiano się z naszego narzekania na biedę, której mając możność, zaradzić nie chcemy, podążajmy nieść swą oszczędność do wspólnej skarbony, abyśmy mogli wspólnemi siłami ratować się w trudnych warunkach bytu. Taką właśnie pomocą wzajemną, bez żadnego uszczerbku dla siebie, najlepszy złożymy dowód, że miłujemy kraj swój i pragniemy jego dobrobytu. Tak błahym czynem będziemy mieli możność udowodnić, że rozumiemy, iż czynem, a nie szumnymi frazesami. dobrobyt kraju dźwigać należy.

W końcu, pewnym kupnem towarów—już nie w naszej leży mocy. Z prośbą o to zwrócić nam się należy do pań gospodyń. Od nich to głównie zależy, by nasze rady przyoblekły się w ciało, a złożony kapitał osiągnął cel zamierzony. Panie czynią zakupy przeważnie same lub przez służbę, od ich woli zależną. Do pań się też zwracamy z wezwaniem swojem i pewnością, że te, które niejednokrotnie składały dowody miłości swego kraju i jego bytu, przyłożą chętnie rękę do tego, co nas najpewniej zawiedzie do pożądanego celu. Niech panie nie szczędzą trudu swego przejścia o kilkanaście kroków dalej, do sklepu stowarzyszenia, niech pozbędą się uprzedzeń, niech śmiało zauważone braki wskazują, a wówczas sklep rozwijać się będzie. Najlepsze chęci zarządu rozbiją się i wniwecz obrócą, jeżeli panie nasze nie zechcą zrozumieć potrzeby, a nawet konieczności usilnego poparcia z ich strony. Pomoc wzajemna dążąca do oszczędności, to dziś jedna z tych niewielu dróg, jakie nam pozostały do uniknienia ostateczności—zupełnego z czasem zniknięcia.

Nie mogą panie tłomaczyć się niechęcią służby, bo i to przewidziane jest w ustawie. Mamy możność nabycia marek, które następnie zamieniane są na towar żądany w sklepie. Wreszcie dla kontroli jest firma stowarzyszenia na każdem opakowaniu. Potrzeba więc tylko dobrej woli i chęci służenia uczciwej sprawie, a niepodobieństwem jest przypuszczać, aby panie nasze nie zechciały dowodu, iż o ile na nich liczymy, zawiedzeni będziemy. Tak złego świadectwa pełne rozsądku gosposie nie wystawią sobie same lekkomyślnie. Toć widzimy nieraz jak za kawałkiem wstążki lub koronki panie fatygi nie żałując, biegną w zaułki Starego Miasta, czemużby również nie zechciały w imię dobra ogółu, pójść spacerem do sklepu „Oszczędności", choćby nieco odległego od mieszkania niejednej.

Jeżeli tylko tak wszyscy pojmować będziemy poparcie i sposoby do tego dążące wykonywać, spełnimy to, czego od nas ma prawo wymagać stowarzyszenie. W artykule następnym pomówimy o drugiem pytaniu tej ważnej dla Radomia i okolic sprawy.

L. V. Jacques.

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła złożyli:

Z folwarku p. Karsza, jako wynagrodzenie za uczynioną szkodę 8 rb. 40 kop.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów złożyli:

P. Piasecki rb. 1 kop. 3.

Wykup kolei.

„Kurjer Codzienny" donosi. iż sprawa wykupu kolei iwangrodzko-dąbrowskiej weszła już na drogę urzędową. Zarząd kolei otrzymał zawiadomienie, że niektórzy zarządzający wydziałami od d. 13 stycznia 1900 r. spadną z etatu, oraz w których wydziałach nastąpi redukcja urzędników. Biura zarządu w Radomiu będą zupełnie skasowane, pozostaną tylko biura: naczelnika dystansu i kontrolera ruchu, oraz magazyn pomocniczy. Najmniejsze zmiany zajdą w zewnętrznej służbie wydziału ruchu. Wielu urzędników z biur zarządu podało się już do uwolnienia, a to w celu odebrania swoich funduszów z kasy przezorności, gdyż fundusze urzędników, którzy pozostaną nadal na służbie, będą przelane do kasy istniejącej na kolejach nadwiślańskich. Biura rady zarządzającej kolei iwangr.-dąbrowskiej rozwiązane będą dopiero po zupełnem ukończeniu rachunków pomiędzy towarzystwem akcjonarjuszów, a rządem. *)

* O ile nam wiadomo, jeszcze nikt nie podał się do uwolnienia, choćby dla tego, że spadnięcie z etatu, nie z własnej woli, przyniesie większe korzyści. (Przyp. Red.).

Szkody w ogrodzie.

Od kilkunastu dni przechodząc przez nasz ogród nowy widujemy 3 sztuki bardzo pokaźnych kóz, pasących się w ogrodzie z całą swobodą. Na zwróconą uwagę stróżowi ogrodu, tenże odpowiedział nam, że *„na kozy nie ma zakazu"* gdyż przed paru dniami gdy zajął takowe, to właściciel ich nie tylko że nie zapłacił kary ale jeszcze stróż został zwymyślany. Czy rzeczywiście minęły czasy kiedy wypędzano nawet małe pieski z ogrodu? lub czyżby kozy mniej robiły szkody w ogrodzie—aniżeli psiny pokojowe?

Przedstawienie amatorskie.

Dnia 3 grudnia r. b. to jest w niedzielę, w sali resursy miejscowej danem będzie przedstawienie amatorskie, w języku rosyjskim, na rzecz ochronki dla dzieci wyznania prawosławnego.

Odegrane będą trzy komedyjki jednoaktowe.

Telefony.

Zamiar zaprowadzenia w naszem mieście telefonów przez p. Hertzberga, dyrektora Oddziału Banku Łódzkiego, nie został przyjęty przez grono ojców miasta, a to w obawie kontroli białogłów, które posiadając w domu telefony, śledziłyby bezustannie swoich mężów. Sprawy zaś handlowe i przemysłowe jeszcze słabo są rozwinięte, aby dostateczną ilość abonamentów zebrać. Dotychczas tylko władze kolejowe posiadają kilka połączeń w mieście.

Po spadek.

W swoim czasie donosiliśmy o miljonowym spadku, jaki zostawił w Ameryce emigrant Kazimierz Puławski, poległy w wojnie za niepodległość Stanów Zjednoczonych. Ponieważ zmarły majątek swój przekazał siostrze Węgierskiej, więc do rodziny Węgierskich całkowity spadek należy. Składa się on z majątków zawierających 850 akrów ziemi. Ponieważ członkowie obdarowanej rodziny zamieszkują w Ks. Poznańskiem, Galicji i Warszawie, więc do Ameryki wyjechali już adwokaci z Poznania i Krakowa, z Warszawy zaś w celu windykacji spadku wyjeżdża p. Henryk Węgierski.

Sprawozdanie

W ubiegłą niedzielę odbyło się posiedzenie reprezentantów kasy przemysłowców, na którem zdecydowaną została kwestja zamiany kasy na instytucję wzajemnego kredytu przemysłowców radomskich.

Wiadomy jest powód tej zamiany. Kancelarja kredytowa przy ministerjum skarbu, zażądała od wszystkich kas istniejących w królestwie, aby stosujące się do ustaw normalnych, wydanych dla całego państwa zamieniły się na instytucje tych typów jakie są temi ustawami przewidziane, a ze swej strony uważała, iż kasy przemysłowców odpowiadają najbardziej typowi wzajemnego kredytu. Ponieważ istnieją także instytucje pożyczkowo-oszczędnościowe zachodziła kwestja czy niebyłaby odpowiednią zamiana na taką instytucję. Wydelegowana w tym celu komisja, po rozpatrzeniu odpowiednich ustaw, doszła do wniosku, że kasy oszczędnościowo pożyczkowe mogą być zakładane dla pojedynczych gmin wiejskich lub dla miast oddzielnych i po za obrębem granic miasta lub gminy działać nie mogą, gdy zaś chodzi nie o wytworzenie nowej instytucji, ale o zamianę istniejącej, to zamiana naszej kasy, działającej w całej gubernji i zaspakajającej tak dobrze drobny, jak średni kredyt na instytucję pożyczkowo-oszczędnościową, byłaby niemożliwą, a raczej równałaby się zamknięciu instytucji, która ma za sobą tyle lat istnienia.

Podzielając tę opinię zgromadzenie reprezentantów wybrało pięciu członków do zredagowania ustawy.

Proponowane jest u nas, aby najniższy wkład wynosił rubli 10, najwyższa pożyczka rubli 5,000, co odpowiadałoby tym zadaniem jakie, obecnie prze kasę są zaspokajane.

Zgon

Bolesny cios dotknął powszechnie szanowanego w szerokich kołach mieszkańców naszej gubernji, sędziego w wydziale hypotecznym przy sądzie okręgowym radomskim pana Bolesława Ettingera. W ubiegłą sobotę zakończył doczesną pielgrzymkę brat jego, ś. p. Antoni Ettinger, przeżywszy lat 60.

Zmarły w czasie reformy sądowej był prezydującym sądu poprawczego w Brześciu Kujawskim. W r. 1876 mianowany został członkiem sądu okręgowego w Penzie, gdzie też dokonał pracowitego żywota.

Z górą trzydzieści lat pracy na trudnem posterunku sędziego czynów ludzkich, z myślą o tem, że przyjdzie zdać ścisły rachunek przed Bogiem za wyniki swej pracy, kierowanej sumieniem, jest najlepszym dowodem wytrwałości i sumiennego spełniania przyjętych obowiązków przez nieboszczyka.

Tem trudniejszą była praca w latach ostatnich, gdy losy odłączyły go od najbliższej rodziny. S. p. Ettinger złożył jednak dowód, że i tam, w oddali, duszą żył z nami, bo przed śmiercią prosił o przewiezienie zwłok jego i pochowanie ich w Radomiu. Rodzina zadość uczyniła życzeniu zmarłego i ciało obecnie jest w drodze, Oczekujemy depeszy oznaczającej dzień przybycia i pochowania zwłok.

Gdy trumna stanie na naszym cmentarzu, pośpieszymy wszyscy, by rzucić na mogiłę grudkę ziemi, której tak pragnął zmarły.

Ciało przybędzie jutro i o godz. 10½ przeprowadzone będzie z dworca kolei na cmentarz grzebalny, a nabożeństwo odbędzie się w piątek.

Opłata rogatkowa.

Dnia 19 grudnia r. b. w biurze powiatu radomskiego odbędzie się licytacja *in plus*, przez zapieczętowane deklaracje, na dzierżawę dochodu z opłaty mostowej, pobieranej w os. Przytyk.

Dotychczasowy dzierżawca płacił rocznie rb. 1402.

Zakończenie sprawy opoczyńskiej

W tych dniach wróciły z senatu do warszawskiej Izby sądowej akta rozgłośnej sprawy opoczyńskiej. W sprawie tej, jak sobie czytelnicy nasi prawdopodobnie przypominają, nieżyjący już dziś naczelnik powiatu opoczyńskiego Jerzy Herman uwolniony został od odpowiedzialności, oskarżonych zaś dr. Feliksa Bijejkę, burmistrza Jana Sojdę, wójta Leona Chołocińskiego i pisarza Stefana Woronieckiego, wyrok Izby sądowej skazał na pozbawienie wszystkich szczególnych praw, a Bijejkę i orderów św. Stanisława 3-ej klasy i św. Anny 3 ej klasy, oddzielnie zaś: Bijejkę na zesłanie na zamieszkanie w gub. Tobolskiej, z prawem po 12 latach zesłania, wyboru miejsca zamieszkania w granicach Rosji europejskiej oprócz stolicy i gub. stołecznych, ale bez przywrócenia praw i przywilejów; Sojdę zaś, Chołocińskiego i Woronieckiego na zamknięcie w rotach aresztanckich: Sojdę na 8 miesięcy, a Chołocińskiego i Woronieckiego po 5 miesięcy i 10 dni.

Senat rządzący, który sprawę tę rozstrząsał w drodze apelacji, zatwierdził wyrok Izby sądowej co do wszystkich prawie oskarżonych, tylko Nowaka od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił. Co się zaś tyczy b. naczelnika powiatu Jerzego Hermana, to protest prokuratora Izby nie był rozpatrywany z powodu śmierci Hermana.

Z uwagi na nieposzlakowane poprzednio urzędowanie skazanych, jak i inne okoliczności sprawy, senat postanowił przedstawić wyrok za pośrednictwem p. ministra sprawiedliwości do uznania Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana z prośbą o zmianę w drodze Najwyższej łaski kar wymierzonych przez Izbę sądową: dla Bijejki i Sojdy na wykluczenie ze służby rządowej, a dla Chołocińskiego i Woronieckiego na 4-miesięczne osadzenie w wieży bez pozbawienia praw.

Prośba ta znalazła Najwyższe uwzględnienie.

Z Sandomierza.

W biurze naczelnika powiatu sandomierskiego dnia 19 grudnia r. b. odbywać się będzie licytacja *in plus*, przez zapieczętowane deklaracje, na wydzierżawienie prawa rybołówstwa na rzece Wiśle, począwszy od 1 stycznia 1900 r. do 1 stycznia 1903 r. Dotychczasowy dzierżawca opłaca czynszu rocznie rb. 83.

Z pod Iwanisk.

(*Skutki nadmiernego użycia alkoholu*).

Parę tygodni temu, we wsi Modliborzyce, zdarzył się następujący smutny wypadek.

Gospodarz z Modliborzyc, lat 56 mający, wyprowadził na targ do Iwanisk krowę i świnię i sprzedał je za 68 rubli, ale tego dnia wrócił późno do domu nietrzeźwy. Na drugi dzień pojechał znowu do Iwanisk i wrócił w takim że samym stanie, trzeciego dnia, a było to święto, nie mając w domu co robić, pojechał znowu do Iwanisk zatapiać troski i zarobiony grosz w alkoholu, gdy wieczorem wrócił w stanie bardzo nie trzeźwym, położył się zaraz spać, w nocy jednak wstał i wyszedł na dwór w jednej bieliźnie i tak szedł aż się zatrzymał w Rudnikach; tam zziębnięty zapukał do okna znajomego gospodarza, który widząc go w takim stanie, dał mu swoje odzienie, aby zrana mógł powrócić do domu

Po powrocie żona zapytała o pieniądze, które wziął za krowę i świnię. Nietrzeźwy jeszcze pijak, w przystępie złości, chciał zabić żonę siekierą, lecz ta wyszła z domu, a wówczas on się powiesił. Najemnica potrzebując czegoś z komory i ujrzawszy wiszącego, narobiła krzyku, a gdy nadeszła żona przecięły sznurek myśląc, że go jeszcze uratują, lecz starania były już próżne.

Wobec takich wypadków, należałoby zwrócić baczniejszą uwagę na przestrzeganie przez szynkarzy przepisów, zabraniających sprzedaży trunków pijanym, bo choć w sklepie monopolowym nie dostanie wódki, ale utrzymujący szynk sprzeda każdemu taką ilość, jakiej zażąda nawet pijany.

A. Bachus.

Ś. p. ks. Arcybiskup-Metropolita Szymon Marcin Kozłowski

Jeszcze nie przebrzmiały echa życzeń serdecznych, składanych ks. arcybiskupowi Kozłowskiemu w 80-tą rocznicę urodzin, a już musimy dzielić się z czytelnikami smutną wiadomością o śmierci zasłużonego dostojnika Kościoła.

S. p. ks. arcybiskup Kozłowski zmarł w Petersburgu po długiej chorobie.

Urodzony 5 listopada r. 1819 w gub. wileńskiej, w r. 1839 wstąpił do seminarjum w Wilnie, zkąd przeszedł do Akademji duchownej, kończąc ją w r. 1845 ze stopniem magistra św. Teologji.

Wyświęcony na kapłana, w r. 1846 mianowany był profesorem Teologji moralnej i homiletyki w seminarjum w Wilnie. Następnie był profesorem w Akademji duchownej, rektorem seminarjum w Wilnie, asesorem w kolegium duchownem w Petersburgu i rektorem Akademji duchownej.

Dnia 15 marca 1883 r. prekonizowany na biskupa dyecezji łucko-żytowierskiej, a dnia 14 grudnia 1891—na arcybiskupa-metropolitę mohylowskiego.

Ks. metropolita Kozłowski należał do najwybitniejszych u nas pisarzy religijnych.

Cześć jego pamięci!

Wiadomości urzędowe i informacje.

Komisja specjalna przy wydziale cywilnym istniejącego w Petersburgu towarzystwa prawniczego, wybrana dla rozpatrzenia projektu o obrońcach sądowych, oświadczyła się za dopuszczeniem kobiet do adwokatury prywatnej.

W gimnazjach i progimnazjach żeńskich polecono oceniać roczne postępy uczennic w cyfrach okrągłych, t. j. bez ułamków, oraz promowanie uczennic z klas niższych do wyższych bez egzaminu.

Sprawy włościańskie. „Warsz. Dniew." pisze: Przy badaniu obecnego stanu sprawy włościańskiej w gub. Królestwa Polskiego i przy zastanawianiu się nad usunięciem różnych braków i niedokładności, osobna komisja, pod przewodnictwem pomocnika generał-gubernatora warszawskiego r. t. Podgorodnikowa. uznała za niezbędne zebrać wiadomości o użytkowaniu przez żydów z gruntów włościańskich i dworskich w obrębie wsi. W tym celu komisarzom do spraw włościańskich rozesłano blankiety do obliczenia żydów, właścicieli gruntów, na zasadzie wpisania samychże właścicieli do tabel likwidacyjnych lub nadawczych, na zasadzie spadkobrania z mocy prawa i z innych zasad (akty notarjalne i t. d.), nie podlegających uchwaleniu, na zasadzie aktów o dzierżawę ziemi i drogą zapisu testamentowego, na zasadzie prywatnych umów na piśmie i słownych o terminową dzierżawę gruntów, mieszkań, sadów i t. p. Za jednostkę obliczenia wzięta będzie osobna „własność," przyczem zbadaniu podlegają wszystkie osady włościańskie i część osad, posiadające oznaki gospodarstwa włościańskiego (zabudowania. żywy i martwy inwentarz, ziemię orną i t. d.), niezależnie od tego, czy prawnem jest posiadanie właściciela lub nie.

Komisja, powołana do zbadania sprawy włościańskiej w gub. Królestwa Polskiego, przystąpiła też do zbierania wiadomości o liczbie i stopniu wykształcenia zamieszkałych w gub. Królestwa Polskiego osób, trudniących się robotami mierniczemi na gruntach włościańskich i niewłościańskich. zarówno pozostających na służbie rządowej, jakoteż wolnopraktykujących. Na listę tę wciągnięci będą również i ci geometrowie, którzy pracują nietylko w instytucjach włościańskich, ale również przy izbie skarbowej, zarządzie dóbr państwa i Tow. kredytowem ziemskiem.

Z pism i książek.

Księgarnia *Jana Fiszera* w Warszawie (Nowy Świat № 9) wydała nakładem własnym **Pisma Ignacego Dąbrowskiego: „Śmierć"**, wydanie drugie i **„Felka"**, również w drugiem wydaniu. W pierwszym tomie znajdujemy portret autora.

Jednocześnie wyszła z pod prasy **„Mitologja"**, przekład z encyklopedji brytańskiej. R. 1899.

Z Kraju.

Napad na plebanię. W d. 29 z. m. kilku opryszków napadło na plebanię w Mrzygłodzie, w gub. Piotrkowskiej. Wyłamawszy otwór w parkanie weszli do ogrodu, a ztamtąd do mieszkania ks. proboszcza M. Kozłowskiego. Proboszcz, starzec już sędziwy, spał spokojnie. W tem o godz. 1 po północy budzi go jakieś lekkie stukanie i szmer w pokoju sąsiednim. Trzeba wiedzieć, że za czasów ś. p. ks. Świętochowskiego, rabusie napadali już na tę plebanię, i choć ich spłoszono, zdążyli skraść 88 rubli. Otóż ks. Kozłowski, posłyszawszy w nocy ruch w mieszkaniu, domyślił się, że to muszą być znowu tacy sami goście nieproszeni. Schwycił więc strzelbę wiszącą na ścianie i czeka. A tu właśnie ktoś zaczyna się dobierać do drzwi od pokoju sypialnego. Ksiądz strzela w okno, aby hukiem wystrzału obudzić służbę i sąsiadów. Następnie naciska guzik wprawiający w ruch dzwonki elektryczne. przeprowadzone z jego pokoju do kuchni, do stajni i w inne miejsca. Dzwonki zaczęły dzwonić ze wszystkich stron i rabusie spłoszeni uciekli, schwyciwszy naprędce tylko dwie zapieczętowane puszki srebrne z Olejami Świętemi. Myśleli widocznie, że to skarbonki z pieniędzmi.

Z Cesarstwa.

Petersburg. W celu poparcia przemysłu fabrycznego od 1 stycznia z zapoczątkowania i na koszt niektórych tutejszych handlowców będzie otwarte główne biuro handlowej korespondencji z rosyjskiemi i zagranicznemi rynkami oraz wielkiemi fabrykami.

W grudniu r. b. przyjadą tu japońscy agenci handlowi, którzy następnie zwiedzą wszystkie wielkie miasta w Państwie, w celu obeznania się na miejscu z różnemi gałęziami tutejszego przemysłu i handlu.

Sprawa dopuszczenia żydów w większej, niż obecnie, ilości do średnich technicznych zakładów naukowych pod zawiadywaniem ministerjum oświaty, będzie wkrótce zbadaną w powyższem ministerjum. Sprawę poruszono z powodu starań żydów podczas podróży p. ministra oświaty po prowincji, a najwięcej dzięki staraniom Taganrogskiego żydowskiego towarzystwa.

W muzeum tak zwanem „Solanoj Gorodok" będzie urządzona w r. b. wystawa pocztowych, leśnych i rasowych gołębi.

Budowa nowego politechnicznego instytutu szybko się posuwa. Przy budowie pracuje obecnie z górą 500 robotników. Robotami kieruje budowniczy p. Warrich.

Główny zarząd poczt i telegrafów zamierza wypuścić nowe blankiety telegraficzne, z góry opłacone za depesze miejskie. Takie blankiety będą się sprzedawać we wszystkich sklepach, mających marki pocztowe, i kosztować będą 25, 35 i 50 kop. (stosownie do ilości słów—10, 20 i 35). Osoba, chcąca wysłać depeszę, na kupionym blankiecie pesze oznaczoną liczbę słów i wrzuca go do umyślnych skrzynek, których zawartość będzie wyjmowana co pół godziny dla natychmiastowego przesłania ich telegrafem do wskazanych miejsc.

Ze świata.

Ze Lwowa. Zmarła tu Michalina Teodorowiczówna, zasłużona w pracy na polu przemysłu maszynowych wyrobów na drutach.

Proces Witolda hr. Wolańskiego, oskarżonego o oszustwo, odbędzie się w listopadzie w Stanisławowie.

Do seminarjów nauczycielskich uczęszcza w Galicji uczniów 1878, uczennic 691.

W Jaśle uczeń gimnazjum G. obrażony przez kolegę swego S. wyzwał ostatniego na pojedynek.

Wraz z przybranym sekundantem, w osobie również ucznia z V kl. T. uzbrojeni we floberty udali się w niedzielę po południu za miasto na drogę Kaczorowską i tamże na odległość 20 kroków skierowali ku sobie zabójcze narzędzia.

Pierwszy wypalił S. i trafił swego przeciwnika w skroń. Kula zraniła go w czoło.

Młody „bohater" wraz z sekundantem podnieśli wówczas rannego ze ziemi i zanieśli do domu. Mieszka on na stancji, którą opłaca matka, bawiąca w Ameryce.

Zwycięzca jego jest synem konduktora kolejowego, zaś sekundant synem rzemieślnika tutejszego. Sprawa wnet stała się głośną i wszystkich trzech małoletnich honorowych obywateli uchwałą grona profesorów usunięto z gimnazjum.

Dziwne i smutne!

Teatr hr. Skarbka wystawił „Drużbę" Bałuckiego, bez powodzenia.

Zmarł tu prof. fizyki matematycznej w uniwersytecie, dr. Oskar Fabian, zięć znakomitego matematyka ś. p. prof. Żmurki. Dr. Fabian pochodził z Warszawy.

O niesłychanym postępku cyklistów donoszą z Gracu. Na drodze do Gösting pod Gracem, po krótkiej kłótni z dorożkarzem, wynikłej z powodu nieprawidłowego wymijania, cykliści zaczęli strzelać z rewolweru i zabili jednego pasażera, dwóch zaś i dorożkarza ciężko ranili, poczem umknęli bezkarnie; działo się to bowiem o północy.

Ciężki wypadek Saskiego następcy tronu. W sprawie, przykrego wypadku jakiemu uległ książę Fryderyk August Saski, donoszą następujące szczegóły.

Wypadek zdarzył się podczas polowania par force, urządzonego przez stowarzyszenie myśliwskie „Grossenhainer par force Jagd-Verein".

W sobotę po południu 66 uczestników polowało w lasach pod Kalkreuth.

W liczbie myśliwych znajdował się książę Fryderyk August, prezes stowarzyszenia strzeleckiego, generał-major Strahlenheim i liczni wojskowi. Chodziło o upolowanie potężnego odyńca, którego psy wytropiły.

Za Kalkreuthem należało wziąć dwie przeszkody. Zaraz przy pierwszej koń księcia padł przywalając jeźdźca, którego podniesiono bez przytomności i przewieziono do składu remontowego w Kalkreuth, zwykłego punktu zebrania polowań oficerskich.

Gwałtowne wymioty, jakim uległ nieprzytomny wciąż książę, kazały się domyślać wstrząśnienia mózgowego, co też rychło przybyli lekarze stwierdzili, zbadawszy nadto lekkie pęknięcie czaszki.

Przy księciu, do pokoju którego prócz lekarzy nikt nie ma wstępu, pozostaje jedynie osobisty adjutant chorego, gdy drugi adjutant udał się w niedzielę do Wachwitz, dla zdania sprawy bawiącej tam małżonce księcia.

W niedzielę przybyli do Kalkreuth brat chorego, książę Jerzy Saski, wraz z lekarzem nadwornym profesorem Selle.

W poniedziałek gorączka zupełnie ustąpiła i zdaniem lekarzy bezpośredniego niebezpieczeństwa niema.

Telegramy.

Petersburg, 26 go b. m. Datę przejścia kolei dąbrowskiej na rzecz skarbu oznaczono na d. 10 stycznia 1900 r. (st. st.).

Londyn, 26-go b. m. „Daily Mail" otrzymuje następującą depeszę o bitwie pod Belmontem: „Dywizja wysłana na odsiecz do Kimberley'u, złożona z 7,000 ludzi, pod dowództwem gen. lorda Methuen, zaatakowała we czwartek rano pięciotysięczny oddział boerów pod Belmontem. Rezultatem było wielkie zwycięstwo angielskie. Boerowie zajęli niezmiernie silną pozycję na paśmie wzgórz, długości 20 kilometrów, dominującem nad drogą do Kimberley'u. Walka skoncentrowała się pod Kafirskop, o 20 kilometrów od Belmontu. Pozycja boerów była bardzo silna, ochronieni byli doskonale szańcami. Działa ustawili na doskonałych stanowiskach, choć nie byli wcale przygotowani na atak. Bitwa zaczęła się o g. 7 rano i trwała kilka godzin. Boerowie trzymali się na pozycji z wielką zaciętością, obsługiwali działa doskonale. Piechota angielska szła do ataku z wielką brawurą, wśród żywego ognia. Piechota zdobywała bagnetami pozycję po pozycji i odparła nieprzyjaciela ze strasznym rozlewem krwi.

Zdobyliśmy dwie armaty, całą amunicję, wiele rekwizytów obozowych, bydła, oraz jeńców. Walka była właściwie szeregiem bitew. po których boerowie unosili swych rannych i zabitych. Po bitwie zajęliśmy pozycję i znaleźliśmy jeszcze wielu zabitych i rannych. Nasze wojska pochowały wielu boerów, ale nieprzyjaciel wziął z sobą jeszcze więcej. Straty nasze wynoszą około 220 ludzi. Są one nieznaczne wobec trudnej pozycji i zaciętości walki. Grenadjerzy ponieśli ciężkie straty przy zdobywaniu pagórków, przyczem okazali wielką odwagę. Wojska nasze pójdą prawdopodobnie dalej ku Kimberley'owi".

Londyn, 26-go b. m. „Times" ogłasza następującą wiadomość z Capstadtu: Przybyli tu zbiegowie z Pretorji opowiadają, że znajduje się tam 52 oficerów i 1,400 żołnierzy. Tor wyścigowy ma być wrazie oblężenia, przemieniony na obóz. — Zbiegowie oceniają straty boerów na 1,000 ludzi, z których połowa jest zabitych. Boerowie sądzą, że wojna potrwa pięć do sześciu miesięcy i że do tego czasu będą panami całej Afryki południowej. — Tysiąc ludzi pod dowództwem Eloff- Albrechta wyruszyło na północ, aby zaatakować stolicę Rodezji, Buluwayo.

Laurenco Marques, 27 go b. m. Według wiadomości z Pretorji z dn. 23 b. m.. Joubert rzucił dziś do obozu angielskiego kilka granatów, anglicy na ogień nie odpowiedzieli. Krąży wiadomość, iż mieszkańcy opuszczają miasto. Otrzymano tu także wiadomość, że w kierunku południowym Kimberley'u odbyła się zacięta potyczka pomiędzy oddziałem boerów z Oranje i oddziałem angielskim, który z nad brzegów Oranje dąży na odsiecz Kimberley'owi.

Filipopol, 26-go b. m Według wiadomości z Konstantynopola aresztowano tam w ostatnich dniach siedmnastu turków, między nimi mułłę Dia Kasasker, który po Szeik-ul-Islam zajmuje najwyższe stanowisko ulemy, oraz radcę stanu Said-beja, znanego dziennikarza. Aresztowania te zaniepokoiły bardzo ludność turecką. Ze strony dyplomatycznej interweniowano w sposób przyjacielski za dwiema powyżej wymienionemi osobami. Nadzwyczajny trybunał, złożony z członków gabinetu i Szeik-ul-Islama, zasądził aresztowanych na wygnanie do południowej Arabji. dokąd ich natychmiast wywieziono. Skazani uknuli podobno spisek dla obalenia sułtana.

Odpowiedzi od Redakcji.

Interesowanym. O ile nam wiadomo, dowody na przyznane medale wystawcom nagrodzonym na tegorocznej wystawie w Radomiu, komitet ma już przygotowane i w tych dniach mają być komu należy doręczone.

P. W.......c. Uprzejmie prosimy o zakomunikowanie nam swego imienia i nazwiska, wyłącznie dla wiadomości redakcji. To jest warunek, od którego nie możemy robić ustępstwa, jeżeli praca ma znaleść miejsce w gazecie.

OGŁOSZENIA.

Na Choinkę.

Wielki wybór różnorodnych ozdób, chorągiewek, latarek, lichtarzyków, świeczek, „chłopuszek“ z niespodziankami—także lalek, zabawek, gier, zajęć i różnych podarków dla starszych i służby otrzymał i poleca **zakład Galanteryjno-Norymberski** 442—3

M. HERDIN.

SPÓŁKA
Rolna Radomska
ma jeszcze do zbycia

Torf opałowy z dostawą do domów

sążeń kubiczny rb. 6, a $1/2$ kub. rb. 3. 449—3

Do sprzedania

ZA 600 RUBLI 452—3

dwa domy do rozebrania wraz z zabudowaniami przy lesie Cerekiewskim, wiorsta od szosy, a pięć od Radomia. Wiadomość we dworze w Cerekwi lub w Końskich u D-ra Płacheckiego.

Człowiek w sile wieku, z patentem z ukończenia wyższego zakładu naukowego, poszukuje odpowiedniej posady w fabryce, biurze, lub jako guwerner dla przygotowania dzieci do szkół. Wiadomość u p. Niecieckiego, dom własny ul. Wysoka.
454—1

Dnia 25-go listopada r. b., o godzinie 6-tej wieczorem, przechodząc przez ulice Kościelną i część Lubelskiej, zgubiłem mapę wsi Bliżyn. Łaskawy znalazca zechce odnieść do domu W. Ciszewskiego za nagrodą. 453—3

W aptece.
Uczeń:
— A co jest w tej butelce bez napisu?
Prowizor:
— Lekarstwo, które liczným już osobom ocaliło życie.
— Jakto? Proszę?
— Posyłamy je bowiem pacjentom, jeżeli recepta absolutnie nieczytelna.

WIELCE POCZYTNE PISMO POLSKIE
Społeczno-polityczno-literackie

KURJER CODZIENNY

pod redakcją **Stanisława Libickiego.**

przy udziale najlepszych sił literackich, zamieszcza artykuły w sprawach społecznych, ekonomicznych i politycznych. — Obszerny dział informacyjny.— Najświeższe wiadomości krajowe i zagraniczne. — Obfity dział telegramów od własnych korespondentów i agencyjnych.—Kroniki tygodniowe **BOLESŁAWA PRUSA.** — Wyborowe powieści w odcinku. — Przeglądy literackie **Piotra Chmielowskiego.—Dodatki bezpłatne tygodniowe** powieści i romansów przedniejszych autorów literatury zagranicznej **w większem** o połowę rozmiarze niż obecnie. **Premium bezpłatne dla prenumeratorów rocznych**

Pisma Zygmunta Krasińskiego.

Nadzwyczaj **nizka cena,** względnie do obfitej i doborowej treści, czyni „Kurjer Codzienny“ najtańszem pismem polskiem.

W obec wielkiej poczytności pisma korzyść istotna z ogłoszeń. Pomimo podniesienia ceny ogłoszeń w innych pismach, cena w „Kurjerze Codziennym“ pozostała bez zmiany.

Dla dogodności ogłaszających się ogłoszenia drukowane w naszem piśmie **są codziennie rozlepiane na wszystkich ulicach Łodzi.**

Prenumerata wynosi:

w WARSZAWIE I ŁODZI:		NA PROWINCJI wraz z przesyłką Kurjera i Dodatków:	
Rocznie	rub. 6 kop. —	Rocznie	rub. 9 kop. —
Półrocznie	rub. 3 kop. —	Półrocznie	rub. 4 kop. 50
Kwartalnie	rub. 1 kop. 50	Kwartalnie	rub. 2 kop. 25
Miesięcznie	kop. 50		

Za odnoszenie do domu dopłaca się po kop. 10 miesięcznie.

Kantor Administracji: **Krakowskie-Przedm. 17, w Łodzi, Piotrkowska 83.**
451—1

BIURO UNGRA

Aleja Jerozolimska 84 (róg Marszałkowskiej)

Stale posiada na składzie **Meble nowe i używane.**
Wielki wybór **Machoni.** — *Ceny nizkie.* 6539—1

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

W składach aptecznych i Aptekach. 5978—1

— Wynająłbym to mieszkanie, lecz obawiam się o piece. Czuję zapach dymu.
— To nie wina pieców; tu mieszkał zamożny autor poezji, któremu wszyscy krytycy strasznie kadzili.



Dozw. przez Urząd lek. za № 337 na ogół zas. handl.

Puder „IRIS“

Nieszkodliwy 94—5

żądać w blaszanem opakowaniu z podpisem H. Lachs. Pudełka po 15, 30, 50 kop. i 1 rb. Zwraca się uwagę na № 337

Do zakładu Elektro-Mechanicznego
JULJUSZA DRESZER

Potrzebni są uczniowie

ulica Dymitrewska dom W-nej Gackiej.
433—1

Do sprzedania trzy domy z zabudowaniami gospodarskiemi i placem (dziewięć tysięcy łokci) pod numerami 585; na rogu ulic Lubelskiej i Wysokiej. Wiadomość u właściciela Sobockiego. 426—1

Filja Rektyfikacji Warszawskiej

w RADOMIU 444—1
ulica Lubelska Nr. 138.

Poleca świeżo nadesłane Towary Kolonjalne i DELIKATESY

RUCH POCIĄGÓW NA KOLEI
Iwangr.-Dąbrow.
od dnia 15 (27) października r. b.
(według czasu miejscowego)

Do Kielc odchodzą:

№ 1 o godzinie 1 minut 45 po poł
№ 3 „ 4 „ 58 rano
№ 25 „ 9 „ 39 wieczorem

Do Warszawy odchodzą:

№ 2 o godzinie 3 minut 53 po poł.
№ 4 „ 1 „ 7 w nocy.
№ 26 „ 9 „ 5 rano

W Żarnowie w r. 1891 spaliły mi się dokumenty z zdania egzaminu na młodszego felczera. Chaim Hersz Klajnert, syn Abrama Klajnerta. 460—3

TOWARZYSTWO
Russko-francuskich fabryk wyrobów gumowych, gutaperkowych i telegraficznych
POD FIRMĄ

„Prowodnik“

Kalosze, Linoleum i wyroby gumowe

Tegoroczny zbyt KALOSZY reprezentuje ilość 5,500,000 par, LINOLEUM przeszło 4,500,000 stóp, wyrobów gumowych przeszło 3,800,000 funtów.

Przy kupnie proszę zwracać baczną uwagę, na Herb Państwa i markę fabryczną.

Główny Reprezentant
JULIAN MEISEL
w Warszawie, Senatorska 22,
„ Filja, Nalewki 16,
w Łodzi Piotrkowska 49. 7280—5

Firma założona w Poznaniu w r. 1833.
Telefon 1699
Nagrodzony srebrnym medalem na wystawie w r. 1895.

PAROWY ZAKŁAD PALENIA KAWY
Oraz
hurtowa sprzedaż surowej.

KAWY PALONE

w naturalny sposób bez sztucznych domieszek i nie glazurowane, aromatyczne i silne w smaku w cenie **od kop. 50 do Rb. 1.—20 za 1 funt** w paczkach oryginalnych po 1 f, $1/2$ f., $1/4$ f. i w pudełkach po 10 funt., poleca

J. N. LEITGEBER

7384—11
KANTOR: Krak. Przedm. 6.
Uprzejmie proszę żądać we wszystkich handlach win i towarów kolonjalnych.
Firma założona w Poznaniu w r. 1833.

Pierwszorzędny

„BAR AMERYKAŃSKI“

Warszawa ul. Senatorska Nr. 27.

Otwarty od 10 rano do 1 ej w nocy.

Wykwintne urządzenie. Ciągle świeże **potrawy i przekąski. 6 gatunków piwa** (zagraniczne i Stritzkiego).

PIWO O WŁASNEJ TEMPERATURZE

Wódki krajowe i zagraniczne. Potrawy z rusztu ze specjalnej kuchni momentalnej „LUCULLUS“.

Ceny umiarkowane. 425—1

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 17 Ноября 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.